

# DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska  
Nr. 4.—Telefon w Redakcji i Administr. 448, w Drukarni 338  
Redaktor przyjmuje od godz. 12 do 2 popoł. Administracja  
otwarta od godz. 9 do 6, w niedzielę i święta od g. 12 do 1.

PRENUMERATA miesięcznie 4500 mk.  
CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz nonpar. przed tekstem 500  
w tekście 600 mk., za tekstem 300 mk.  
W numerach świątecznych o 25% drożej.  
Konto czekowe w Pocztovej Kasie Oszczędn. Nr. 80187.

13790

Tr. 283



229515

## Stefan Wereszczaka

Obywatel ziemi Nowogródzkiej

opatrzoney ŚŚ. Sakramentami, zmarł dnia 1-go stycznia 1923 r.,  
przeżywszy lat 84.

Przeniesienie zwłok z mieszkania, przy ulicy Mickiewicza 5, do kościoła Św. Ducha  
odbędzie się we środę, dnia 3-go stycznia o godz. 4-ej po południu.

Nabożeństwo żałobne i eksportacja na Rosse odbędzie się we czwartek, dnia 4-go stycz-  
nia, o godz. 10-ej rano.

O czem zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych pogrążona w głębokim smutku

13790

Rodzina.



### ALOIZY BERAN

b. obywatel ziemski z Podola

po krótkich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu dn. 31 grudnia 1922 r.  
Pogrzeb z kaplicy cmentarnej ewang.-reform. odbędzie się dn. 3 stycznia o godz.  
3 po poł. O czem zawiadamiają znajomych i przyjaciół

stroskana żona i siostrzeńcy.

### ZAPIEKANKA

### SZUSTOWA

ŻĄDAJCIE

WSZĘDZIE.



## DOSKONAŁA

„STELLA”

ŻĄDAJCIE

WSZĘDZIE.

Magazyn dziec. ubiorów

### „Konkurencja”

ul. Niemiecka 21.

Składa najserdeczniejsze życze-  
nia Noworoczne swoim klientom

CYRK A. Ciniselli

LUDWISARSKA 4

praw

dziwe

SŁONIE

Codziennie Wielkie dziwowisko

8 ma wiecz.

Rossiego zadziwiająca tresura.

Pozatem: Mis Ella—królowa powietrza, Rodzina „Pudding”—arcykom. scena, „Harem”  
— zabawa egzotyczna i wiele innych nowości.

### Wileńska Szkoła Muzyczna

Ulica Orzeszkowej Nr 9

Rozpoczęto zapisy do nowo utworzonej klasy śpiewu solowego p. Adelajdy Bolskiej ar-  
tystki b. Opery Cesarzkiej w Petersburgu. Wakanse do klas: wyższego kursu fortepiana  
i instrumentów dętych. Kancelarja otwarta od godz. 4—6 wieczór.



# WEZWANIE

Do Radnych m. Wilna, oraz do Szanownej naszej publiczności.

## Właściciele Kinematografów Wileńskich

Nie mając możności osobiście obronić interesów swoich i publiczności w Radzie Miejskiej, dokąd nie mamy wstępu nawet przez przedstawicieli naszych, należycie upoważnionych i będących członkami palestry tutejszej, — zmuszeni jesteśmy spór nasz z Magistratem wynieść poza mury Rady Miejskiej na ulicę i za pomocą prasy próbować odwołać się do rozsądku p. p. Radnych Miasta oraz Szanownej Publiczności

Sprawa polega na tym, że Magistrat od 1 Stycznia roku 1923 wprowadza dawniejszy procentowy system opodatkowania biletów wejściowych w wysokości 75 proc. wartości takowych, kasując system ryczałtu, ustalonego na pewien okres czasu z góry, wysokość którego uzależnioną jest od wartości biletów wejściowych i poprzednich wpływów do Kasy Magistratu z tego źródła dochodu.

Ten ostatni system bezprzecznie jest wyższym od procentowego opodatkowania, jako znacznie tańszy, albowiem procentowe opodatkowanie wymaga całego szeregu ludzi specjalnie zatrudnionych kontrolowaniem wpływów prawidłowości ściągania podatku, przygotowywaniem ksiąg do opieczętowania pieczęcią Magistratu odnoszeniem takowych i przynoszeniem.

Ponadto system ryczałtu zabezpiecza publiczność, która się przyzwyczaiła do kontroli naszej od powtarzanej kontroli z ramienia Magistratu, która zwykle odbywa się niespodzianie, w trybie rewizji osobistej i naraża publiczność na upokarzające tłumaczenie się i bezowocne poszukiwania biletu już skontrolowanego przez nas i zgubionego jako niepotrzebny.

W żadnym interesie nie może być dwóch gospodarzy a tem bardziej, nie związanych wzajemną ufnością i wspólnością interesów i wtedy gdy wszelkie zatargi z publicznością funkcjonariuszy naszych my staramy się załatwić ku największemu zadowoleniu publiczności, urzędnicy Magistratu powodują się li tylko interesem miasta i nie zależy im wcale na tym, czy wskutek rewizji, nieporozumień i zatargów, zmniejszy się lub zwiększy się uczęszczalność Kinematografów.

Powyższe uwagi dają możność twierdzić, że procentowe opodatkowanie, związane z większymi kosztami, zmusza nas podnosić cenę biletów, co ujemnie odbija się na kieszeni obywateli, samo zaś procentowe opodatkowanie, które nie może istnieć bez kontroli Magistratu, obniża uczęszczalność Kinematografów, w celu pokrycia strat co znowu zmusza nas do podniesienia cen biletów i krzywdzenie w ten sposób publiczności.

Pozostaje jeszcze dowód natury osobistej, której dla nas ludzi uczciwych ma znaczenie ogromne — otóż rewizje osobiste dokonywane od czasu do czasu w lokalach Kinematograficznych, wywołują u publiczności wrażenie pościgu za zbiegłymi złodziejami i jakiegoś śledztwa w celu wykrycia machinacji nieczystych.

Rzuca to cień na nasze dobre imię i przejść nad tym do porządku nie możemy.

Kończąc wezwanie nasze, musimy zaznaczyć, iż szerzą się pogłoski, jakoby Magistrat za pewną ryczałtową sumę, którą mają wpłacić mu jacyś anonimowi przedsiębiorcy, ma zamiar odstąpić prawo swe do ściągania podatku od widowisk Kinematograficznych.

Tego rodzaju ściągania podatków nie możemy uznać za prawidłowe — jest to rabunkowa gospodarka i w stosunku do nas i do finansów Miasta i przeciwko takiemu systemowi ściągania będziemy protestowali i walczyl, proponując Magistratowi obecnie zamiast procentowego opodatkowania ustalenie ryczałtu na rok 1923 w wysokości 250,000,000 mkp. co więcej niż dwudziestokrotnie przewyższa podatek pobierany od wszystkich teatrów w mieście i równaży się 12,000,000 mkp. rocznie.

Mamy nadzieję, że Panowie Radni i publiczność nie pozostanie obojętną na nasze wezwanie i my nie będziemy zmuszeni zawieszać czynności Kinematografów i pozbawiać pracy i środków do życia 300 rodzin przy Kinematografach zatrudnionych.

## „Ratujmy Kresy Wschodnie“.

Fatalny wynik wyborów na Kresach Wschodnich zwrócił uwagę na naszą dzielnicę wszystkich niemal kół politycznych polskich. Pewna konsternacja widoczna jest nawet w stronnictwach o zabarwieniu lewicowym. Przykładem tego służyć może artykuł p. t. „Ratujmy Kresy Wschodnie“ prof. Kolankowskiego b. komisarza generalnego ziem wschodnich zamieszczony w ostatnim nrze „Piasta“.

Autor artykułu, biorąc za punkt wyjścia fatalny wynik wyborów, oświadcza, że główną przyczynę widzi w fatalnych stosunkach administracyjnych, które panują na kresach skutkiem programu w rządzie centralnym. „Fatalne — powiada — zamieszanie, jakie na ziemiach wschodnich zapanowało wskutek braku programu co do kierunku myśli państwowej na tych przestrzeniach, doprowadziło do tego, że ludność oczekująca, od czasu rozciągnięcia na te ziemie władzy Rzeczypospolitej, ustalenia się stosunków, utrzymywana była przez kilka lat w stanie tymczasowości, chwiejności i ciągłego oczekiwania na jakiejś zmiany. Z bólem stwierdzić trzeba, że dotychczas — nie bez wpływu oczywiście agitacji postronnej — ta niewiara w ostateczne utrwalenie się polskiej władzy na tych obszarach daje się tu w wielu okolicach zupełnie wyraźnie odczuwać“.

Prof. Kolankowski przytacza przykłady rozbieżnego działania rozmaitych władz, złą ich organizację i nieudolność wielu urzędników.

Autor zaznacza też, że żywe niezadowolone ludności wywołuje „niezadowolone jeszcze piętno gospodarki wojskowej, powstrzymywanej ciągle przez pomieszczanie żołnierzy po wiejskich chatach, zamiast zbudowania im wspólnych koszar“. W drugim dopiero rzędzie wspomina prof. Kolankowski

jako o powodach niezadowolenia, o nieuregulowanych stosunkach szkolnictwa i kościelnych. Kilkakrotnie zaś w ciągu artykułu wzmiankuje o wyraźnie antypaństwowej agitacji.

Prof. Kolankowski kończy swój artykuł wyliczeniem reform, jakie na kresach wprowadzić należy. Proponuje między innymi mianowanie specjalnego ministra kresów w rządzie centralnym, rozszerzenia władzy wojewodów, staranniejszy dobór urzędników i t. d. i t. d. Na początku listy wymienia słusznie: „Opracowania przez centralny rząd jednolitego planu linii działania na ziemiach wschodnich w zakresie stosunków administracyjnych, kościelno-cerkiewnych, oświatowych, gospodarczych, narodowościowych“.

„Gazeta Warszawska“, która artykuł p. Kolankowskiego podaje w streszczeniu, słusznie uważa, iż uzdrowienie kresów jest niemożliwe dopóty, dopóki nie zostanie uzdrowione centrum. Dopóki nieład panuje u góry, dopóki z Warszawy wysyłane są sprzeczne rozkazy i instrukcje, usunięcie bolączek kresowych nie da się u skutecznie przy najlepszych nawęchaniach.

Odsiebie pragnęlibyśmy zaznaczyć jeszcze, iż skoro p. Kolankowski za punkt wyjścia dla swego artykułu obrał wynik ostatnich wyborów na kresach, powinien był wykazać, w jakich warunkach odbyły się te wybory. Twierdzimy stanowczo, iż wynik wyborów tych bynajmniej nie odzwierciedla istotnych nastrojów ludności, najwyżej może służyć jako dowód jej niewyrobieńia politycznego.

Z wielu przykładów przytoczymy jeden, który p. Kolankowskiego, jako „piastowca“ powinien interesować. Oto lista P.S.L. miała pewne dość duże powodzenie w szeregu okręgów wyborczych kresowych. W przeddzień

niemal wyborów przyjeżdża do Wilna p. Józef Piłsudski, w celach najw. docznej agitacyjnych. Idą na wsze strony rozkazy: zamiast P.S.L. — popierać „Wyzwolenie“. Rzucono na ten cel olbrzymie fundusze, starszyzna wiejska otrzymała kategoryczne nakazy: głosować na Wyzwolenie, głosowanie w wielu miejscowościach odbyło się w ten sposób, iż jedna osoba oddała kartki za całą wieś, oczywiście z numerem „Wyzwolenia“ i oto gdzie zwycięstwo „Piasta“ było niemal zapewnione, najniespodzianie wyszło „Wyzwolenie“. Można oczywiście żałować, że lud nasz dotęgo stopnia jest nieuświałomiony, iż daje się terrorizować, a co gorsza podkupywać, a toli twierdzić nie można, iż lud ten istotnie tak jest usposobiony jak wybrani przez niego przedstawiciele. Gdyby tak było istotnie, należałoby przypuszczać, iż ogromna większość ludności kresowej wrogo usposobiona jest dla Polski. Temu zaprzecza jednak kategorycznie wynik innych wyborów, które odbyły się stosunkowo nie tak dawno do sejmiku wileńskiego. Mimo rozdrobienia na stron-

nictwa, sejm ten prawie jednogłośnie zawotował bezwarunkowo wcielenie do Polski. Od sejmiku wileńskiego nie tak dużo przecie upłynęło czasu, by zajęć miała tak radykalna zmiana nastroju wśród naszej ludności.

Ludność ta, w olbrzymiej swej większości wrogo dla Polski nie jest usposobiona, natomiast istotnie wciąż jeszcze nie jest przekonana o trwałości rządów polskich.

Temu dziwić się nie należy, wina za to spada wyłącznie na naszą administrację. Jeżeli władze nasze nie mają energii czy dobrej woli odebrać z powrotem kościoły katolickie, zabrane ongiś przez moskalów, gdy wywłaszcza się właściciele polaków, podczas gdy moskale spokojnie siedzą na swych olbrzymich dobrach, pochodzących przeważnie z rabunku 1863 r. gdy wszelka wroga Polsce agitacja litewska i białoruska prowadzona przy pomocy ambony, kooperatyw, szkół pism i t. p. tolerowana jest przez władze polskie, niemal popierana, wśród ludu musi zrodzić się podejrzenie, iż władza ta jest czasowa. J. O.

Żądajcie powszechnie znaną herbatę rosyjskiej mieszanki „Synapl“ Amatorska 19 Cejlońska 77 Tow. „SYNAPL“ WARSZAWA.

Najwyższe ceny za walutę, czek, różne papiery procentowe płaci kantor wymiany O. Lipiec i K<sup>o</sup> ul. Niemiecka 35, (d. Międzynarodowego Banku), telef. 331.

TEATR POLSKI Sala Lutnia  
Dziś DRUGI MAJ  
komedia w 3 aktach M. Fijałkowskiego.  
Początek o godz 8 wiecz.

Teatr Wielki Sroda premiera <b>Tosca</b> opera. Czwartek „Noc miłości“ opera komiczna.	TEATR im. Syrokomli Sroda „Gubernator i Trocki“ Czwartek „Major ułanów“.
---	---

Lekcje Śpiewu Solowego  
Wandy Toczyłowskiej  
Bernardyński zaułek 3 m. 8.  
Zapis uczenic codziennie od 2 do 4, znajomość nut konieczna.



## Eligjusz Niewiadomski przed sądem.

Szczelnie zapelniona sala sądowa. Śród publiczności rodzina oskarżonego: brat, żona, córka, dalej minister Strassburgier, Darowski, Stefan Żeromski, szereg posłów, osób ze świata artystycznego.

O godz. 10 min. 45 na salę wprowadzają oskarżonego.

Zaraz potem wchodzi Trybunał: przewodniczący sędzia Laskowski i członkowie sędziowie Krasowski i Kosakowski. Pióro prowadzi aplikantka p. Majewska.

Do rozprawy powołano w charakterze świadków pp.: Stanisława Cara, naczelnika Kanc. Cywilnej Prez. Rzeczypospolitej, Karola Kozłowskiego, prezesa Zachęty, malarza Edwarda Okunia, Ignacego Sołtana i Jana Skotnickiego. Jako biegłych: prof. Wiktora Grzywo-Dąbrowskiego, pułk. Eugenjusza Pietrzyńskiego, dra Edwarda Lotha, rusznikarza Zbigniewa Klepińskiego.

Po szeregu zwykłych zapytań następuje odczytanie aktu oskarżenia który opisuje szczegółowo okoliczności zamachu, poczem w końcowym ustępie streszcza się w tych słowach:

Wobec powyższych danych mieszkaniec miasta Warszawy Eligjusz Niewiadomski lat 53 oskarżony jest o to, że:

dnia 16 grudnia 1922 r. w Warszawie podczas otwarcia wystawy w gmachu Zachęty Sztuk Pięknych dokonał zamachu na życie Prezydenta Rzeczypospolitej Gabriela Narutowicza, dając doń 3 strzały rewolwerowe i powodując tym natychmiastową śmierć Prezydenta.

Przestępstwo powyższe przewidziane jest w art. 99 K. K. (więzienie ciężkie bezterminowe, przyp. Red.) i w art. 15 Przepisów Przechodnich do K. K. (kara śmierci, przyp. Red.) i na zasadzie art. 208 i 523 U. P. K. podlega właściwości Sądu Okręgowego w Warszawie.

Sporządzono dnia 20 go grudnia 1922 r.

Podprokurator Kaduszkiewicz.

### Zeznanie oskarżonego.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący zwraca się do oskarżonego w te słowa:

Przewodniczący: Eligjusz Niewiadomski! Proszę wstać! Czy przyznaje się do winy?

Osk.: Czy chodzi tylko o stwierdzenie gołego faktu?

Przew.: Przedewszystkiem o odpowiedź na pytanie, czy oskarżony przyznaje się do winy.

Osk.: Do winy się nie przyznaję. Przyznaję się jedynie do złamania prawa. I za to złamanie chcę ponieść najdalej idącą odpowiedzialność.

Przew.: Czy podstępny życzy sobie dać jakie wyjaśnienia?

Osk.: Owszem, pragnę.

Na śledztwie pierwotnym przemilczałem pewną okoliczność, którą obowiązany jestem tutaj wyjaśnić. Strzał, od którego padł Prezydent Narutowicz pierwotnie nie dla niego był przeznaczony. Miał od niego zginąć Józef Piłsudski, Naczelnik Państwa. Dopiero ostatnie przesunięcia na szachownicy sejmowej wysunęły siłą jakiegoś fatalizmu osobę p. Narutowicza.

Myśl o zamachu dla odebrania życia Naczelnikowi Państwa kiełkowała we mnie już dawno. Pierwszą chwilą było powołanie Rządu Ludowego. Od tego czasu podlegała pewnym wahaniom i tłumieniom, aż do chwili sprawy z gabinetem Korfanteo. Stronność o pomstę do nieba wołająca, jaką okazał w tej sprawie, i język którym przemawiał p. Naczelnik Państwa do przedstawicieli Sejmu, grożąc im, że zejdzie na ulicę i przemówi do niej językiem ulicy, niedotrzymanie zobowiązań przyjętych wobec kraju i Sejmu, że nie będzie przeszkadzał tworzeniu się gabinetu, wyja-

śniło mi ostatecznie moralne i umysłowe jego kwalifikacje.

Od tej chwili rzecz była postanowiona. Uległo zwłoce tylko jej wykonanie. Pewne sprawy życiowe zmusiły mnie do odłożenia jej. Przytem nie było sposobności. Kończyłem pośpiesznie moje prace z zakresu teorii i historii sztuki, które przygotowywałem w ciągu życia całego. Potem przyszedł wybory. Przyszedł nowy Sejm. Przyszła chwila wahań, niepewność, czy Piłsudski będzie kandydował na stanowisko Prezydenta. Walka była napięta i niepewna. Postanowiłem ją rozciąć i muszę przyznać, że chodziło mi tylko o to, ale także i o to, żeby zarazem przekłuć ten balon (nie umiem tego inaczej określić) stronnictwa socjalistycznego, wydepty popularnością b. Naczelnika Państwa. Raz przekłuty, sądziłem, że się okaże oczom wszystkich tem czem istotnie jest: drobnym nikłym woreczkiem.

Sposobność nadeszła. W środę 6 grudnia w Gmachu Baryczków miała być otwarta wystawa Warszawy za Stanisława Augusta. Według wszelkiego prawdopodobieństwa powinien ją być otwierać p. Naczelnik Państwa. W rozmowie z p. Kłyszewskim sekretarzem Towarzystwa Opieki nad Zabytkami przeszłości poruszyłem tę sprawę i upewniłem się, że p. Naczelnik istotnie będzie. Prosiłem go o przysłanie mi zaproszenia na otwarcie. Zaproszenie odebrałem.

Wszystko było gotowe. Przeżutem, przemyślałem wszystko. Wypróbowałem po raz setny rękę i rewolwer. Ostatni raz w poniedziałek wieczór. Że Piłsudski zginie byłem tego tak pewny, jak tego, że tutaj stoje.

We wtorek 5 grudnia wyszedłem zrana na ulicę. Wziąłem gazetę, spojrziałem na pierwszą stronę, a moje postanowienie upadło odrazu. Znalazłem wiadomość o katygorycznej rezygnacji Piłsudskiego z kandydatury na stanowisko Prezydenta.

Doznałem dwu uczuć jednocześnie, dziwnych. Jedno to było uczucie ulgi, że los uwalnia mnie od konieczności pozbawienia życia człowieka osobiście dobrego, szlachetnego i niepozbawionego rysów bohaterkich. Drugie uczucie było męki i goryczy, że oto człowiek, twórca Judeo-Polski, sprawca w moich oczach najgłośniejszy wszystkich nieszczęść ostatnich lat 4-eh, pozostanie w dalszym ciągu i będzie grał dalej wybitną rolę w życiu Polski. Byłem rozbrojony i czułem się pobity zupełnie. Pobity podwójnie. Zdawałem sobie doskonale sprawę z tego, że ta rezygnacja to są pozory, że Piłsudski nie zrezygnuje z roli kierowniczej, że będzie w dalszym ciągu szefem swojej partii, że będzie zajmował wybitne stanowisko w Państwie, że będzie ciążył na jego, losach i że z chwilą, gdyby doszło do rozprawy stanowczej, stanie na czele bojówek, na czele strzelców, na czele pułków armii regularnej w walce przeciwko narodowi.

Powody rezygnacji i jej okoliczności były tak jasne, że o zamachu nie mogło być mowy. Ofiarą byłaby padła tylko osoba fizyczna Piłsudskiego. Jego popularność, jego idee i jego duch, byłyby pozostały i tryumfowały. Czyn byłby uznany powszechnie za czyn szaleńca i zbrodniarza. Zamiast wzmacnić ideę narodową, byłbym jej zadał cios. Było to niepodobieństwem.

Z tego co powiedziałem wypływa, że byłem samozwańcym oskarżycielem, samozwańcym sędzią i samozwańcym, chociaż niedosłym wykonawcą wyroku. Takich rzeczy nie wolno ani robić, ani wygłaszać, jeśli się po temu nie poda motywów. Ja te motywy, które oświeciły mój zamiar niewprowadzony w życie, chcę sądowni podać.

Stosunek mój do socjalizmu i do

osoby Piłsudskiego był obiektywny, rzeczowy, w tym sensie, że wolny od uprzedzeń od niechęci prywatnej.

W młodości socjalizm był dla mnie ideą sympatyczną. Będąc w Paryżu w 1896 i 1897 r. prenumerowałem „Przedświt” londyński, chodziłem na konferencje ludowe i t. d. Z czasem kiedy złapałem parokrotnie moje pismo na zbyt grubych kłamstwach, zbudziła się moja czujność. Zarazem czytając „Przedświt” londyński, zrozumiałem jego jałowość i prawdziwą stronę pomysłów tych rozbitków emigracji socjalistycznej.

Piłsudskiego pamiętam jeszcze z moich młodych lat. Słyszałem o nim, kiedyś chodził do warszawskiej Szkoły Realnej, potem widziałem jego pracę pełną poświęcenia w drukarni „Robotnika”, widziałem jego aresztowanie, ucieczkę, recydywę. Uczucie moje w stosunku do niego dałoby się streścić w dwu wyrazach: twarda dusza. Bohaterska dusza. Nie wiedziałem jeszcze wtedy, że Piłsudski miał duszę twardą dla siebie, miękką dla innych, co jest jeszcze piękniejsze. Nie widziałem i nie przeczuwałem jednakże, że ten rodzaj piękna przeniesiony na funkcje Naczelnika Państwa w burzliwej przełomowej chwili dziejowej może się dla Państwa okazać zgubnym.

To określa mój stan z chwilą wybuchu wojny światowej. Piłsudski stanął na czele Legionów. Wydało mi się to wtedy błędem taktycznym. Później przekonałem się z chwilą pogromu Rosji, że się myliłem. To nie była omyłka. Później przyszła sprawa przysięgi. Potem aresztowanie Piłsudskiego, Magdenburg... To wszystko było piękne w moim rozumieniu. Nie wiedziałem tylko, że na tem zamkną się piękne karty politycznej działalności Piłsudskiego.

Kiedy powrócił z Magdenburga, Piłsudskiemu sprzyjało naczynajne szczęście. Wszystko szło mu samo w ręce. Ogół widział w nim ofiarę patjotyizmu i twórcę siły zbrojnej polskiej. Legioniści poszliby za nim w piekło, peowiacy także.

Nastrój narodu był w pierwszych dniach po wyrzuceniu okupantów wspaniały.

Piłsudski mógł wtedy i zdobyć bez żadnego oporu serca całą Polskę.

Piłsudski nie dorósł do roli, jaką mu dzieje przeznaczyły. Zmarnował tę jedyną bezpowrotną w życiu narodu chwilę. Zarazem zmarnował własną wielkość, własną nieśmiertelność. Zamiast tej komendy, której naród czekał, zamiast programu pracy i gotowości bojowej i rządu silnego, któryby w Państwie wstrzymał anarchję, spadły na naród dwa fakty: powołanie Kesslera w charakterze pośa niemieckiego i Rząd Ludowy.

Ten okres bardzo się przyczynił do utrwalenia we mnie idei, która później dojrzała, dla tego chcę chwilę nad nią się zatrzymać.

Istnieje jaskrawe hasło, wywieszane dla ciemnych tłumów, hasło, które jest osią wszystkich dążeń stronnictw socjalistycznych: dyktatura proletariatu. Hasło, w którym także widziałem owoc umysłowego i moralnego zwyrodnienia. W dzisiejszych czasach dyktatura jakiegokolwiek klasy jest nie do pomyślenia. Ale jeżeli można z pewną dawką słuszności mówić o dyktaturze klasy najświatlejszej, wyrobionej politycznie, to dyktatura najciemniejszych mas jest hasłem zbrodniczym i oszukańczerem. Masy nie spozstrzegają się co do tego, że ich karki służą za drabinę do wspinania się dyktatorów. Rosja zrealizowała te hasła i wykazała ich praktyczną wartość.

Rząd Ludowy Moraczewskiego nie miał ani odwagi, ani siły, żeby otwarcie pod tym sztandarem stanąć. Wybrał drogę pośrednią. Nazwał się skromnie Rządem Ludowym. Jednakże każdy rozumiał, że nazwa była tu tylko listkiem figowym innych zamiarów, dyktatury właściwej.

Po dorwaniu się do władzy, pełnomocnicy Piłsudskiego zrozumieli, że otwiera się przed nimi niebyszały okres propagandy, zaczęły się mani-

festacje, wiece, strajki, legion strajków. Majestat władzy Rzeczypospolitej leżał w błocie ulicznym. Rząd widział to, mówił, że nie ma siły. Siłę miał, tylko jej nie używał.

W przeciągu kilku tygodni dyscyplina społeczna, tj. oś podstawowa pracy w każdym warsztacie, w każdej szkole, była złamana. Zaczął się pochód anarchji. Widział to każdy stróż, każdy posłaniec, nie widział Piłsudski. Więcej nie było nic do zrobienia. Skarb był pusty, tysiące towarzyszy, umieszczonych na ważnych stanowiskach w Państwie.

Przez 5 lat ja i całe moje pokolenie patrzyliśmy na poniewierkę Rzeczypospolitej na wszystkie zniewagi, jakie jej wyrządzono, na najstraszniejszą i najcięższą rzecz, jaka może naród spotkać: rozkład ducha, który dzisiaj objął wszystkie klasy. Niejednokrotnie zapytywałem sam siebie, skąd to wszystko płynie, skąd płynie ta lawina zła, jaką stale z sobą niesie socjalizm, dlaczego rzecz, która pierwotnie miała być religią sprawiedliwości swoich wyznawców, spycha te dusze w błoto. Czemu się dzieje, że wszelkie gady ciągną do bagna, jak ćmy do światła. I zapytujemy — byłaby to bardzo ciekawa ankieta — zło dziei, sutenerów, awanturników, próżniaków, wszelkie odpadki społeczne o ich wyznanie wiary, o ich przynależność partyjną, przekonamy się, że wszyscy oświadczą się za któremkolwiek ze stronnictw socjalistycznych. To nie jest przypadkowe. I nie jest przypadkowe, że w łonie całego stronnictwa istnieje tak wielki procent wypadków patologicznych i zbrodniczych. Czemu się to dzieje, że przy pozorach tak nadzwyczajnej energii, socjalistyczne partie zdradzają tak wyraźnie i decydująco niemoc twórczą? To są pytania, które mnie dręczyły. Dzisiaj odpowiedź na nie mam: Odpowiedź dało mi życie, dała mi historia.

jad moralny i niemoc twórczą zaszczępiło socjalizmowi żydowstwo. Po okresie socjalizmu utopijnego rozpoczął się mniej więcej pół wieku temu inny okres który socjaliści zwykli nazywać naukowym, a dla którego jedynym właściwym terminem jest: okres żydowski. I tak to nazwie kiedyś historia. Okres z Marksem, Kautskym i innymi jako hersztami. Żydowstwo w lot odczuło czem może się stać socjalizm w ich rękach. Zydz dali mu swoich teoretyków, dali mu kolporterów, agitantów, oparcie materialne, prasę, reklamę, rozmach zewnętrzny. Ale nie dali darmo. Wzamiem wnieśli do niego pewne pierwiastki własne, pierwiastki rasowe, które spowodowały zwyrównienie wartości moralnej socjalizmu. Zamiast dawnej ideologii romantycznej żydzi wnieśli hasło wyłącznej walki o dobra materialne. To jest jedno. Drugie co wnieśli, to jest ducha nienawisci, podstawową cechę, całej propagandy, ducha walki i zemsty. Walka klas stała się generalnym sposobem rozsadzania społeczeństw aryjskich.

Pan Prokurator w toku śledztwa zapytywał mnie czy nie miałem współników. Mówi, że vox populi twierdzi, że współnicy byli. Ten vox populi dla mnie o miłą pachnie „Robotnikiem” i „Kurjerem Porannym”.

Otóż przyznam, dla ich wiadomości: współników miałem.

Moimi współnikami, którzy mi dali najwięcej pobudek do spełnienia tego, co spełniłem są panowie Perl i Ehrenberg.

(Oskarżony w dalszym ciągu swej obszerniej przemowy wspomina, iż w r. 1920 gdy bolszewicy zbliżali się do Warszawy, chciał wstąpić jako ochotnik do wojska, nieprzyjęty jednak z powodu wieku, wstąpił do defenzywy.

Opowiada szeroko wszystko na co tam patrzył o panujących tam wpływach żydowskich, o tem jak wypuszczano na wolność jawnych komunistów i szpiegów i kończy przemowę swą w ten sposób:

„Kto za to wszystko odpowiadał? Piłsudski albo wiedział, albo nie



wiedział o tem, co się dzieje w defensywie, a co miało wszelkie cechy zdrady stanu. Jeżeli wiedział to nie wiem, jak to określić...

Piłsudski wykazał nieprawdopodobne zdolności w doprowadzaniu państwa do ruiny. Przy odchodzeniu ze stanowiska Naczelnika Państwa zalecał człowieka miękkiej ręki. To znaczy: Starajcie się o rząd słaby, o bezrząd! Komu potrzebna jest w Polsce miękka ręka? Uczciwi obywatele kraju, ludzie o czystych sumieniach nie lękają się ręki twardej. Wszystko co w Polsce żyło i było szlachetne, domagało się ręki silnej od czterech lat. Miękka ręka potrzebna jest, ale komu: złodziejom, paskarzom, bandytom, żydostwu, spiskowcom, zdrajcom stanu, aferzystom politycznym. Oprócz tego potrzebna jest wszystkim wrogom Polski.

Wszyscy oni gardzą za miękka ręką. Piłsudski o tem wiedział, nie mógł nie wiedzieć, mimo to szukał za miękka ręką. I znalazł człowieka... Dalszy ciąg wiadomy... Należy bezpośrednio do sprawy, do czynu, już przezemnie nie zamierzonego tylko, ale spełnionego.

Przew.: Czy to wszystko? Czy oskarżony ma jeszcze co do powiedzenia?

Osk.: Nie. Skończyłem.

#### Zeznania świadków.

Zeznania świadków potwierdziły znane już czytelnikom okoliczności w jakich zamach został dokonany. Najciekawsze było zeznanie p. Skotnickiego, który dał następującą charakterystykę oskarżonego Niewiadomskiego:

Jako urzędnik niesłychanie pracowity i akuratywny, co wyróżniało go wśród kolegów. Bardzo zasłużył się Ministerstwu Kultury i Sztuki. Nawet p. Ponikowski, który zwolnił oskarżonego wskutek jego prośby, kazał wypłacić mu większe, niż zwykłe odszkodowanie. Między p. Ponikowskim a Niewiadomskim były nieporozumienia z powodu programu działalności.

Niewiadomski, to organizacja artystyczna, której nie można ująć w zwykłe ramki. Czasami bywał on wprost sentymentalny, czasami sztywny, zimny. Był człowiekiem zupełnie samodzielnym i nie łatwo poddawał się cudzym wpływom. Był „pryncypalistą”. Nigdy nie ogarniał całości i zawsze szedł pod swoim kątem widzenia.

Niewiadomski skończył akademię w Petersburgu z odznaczeniem. W stosunku z ludźmi był bezinteresowny, ofiarny. Dawał tego niejednokrotnie dowody. (Tu sąd ogłasza list Niewiadomskiego do p. Ponikowskiego). Podczas wojny z bolszewikami wstąpił do armii jako ochotnik. Najpierw służył w defensywie później w 5-y pułku piechoty w charakterze szeregowca.

Świadek stwierdza, że nigdy nie wypowiedział frazesu: „To ten warjat zabił, którego zwolnił Ponikowski”.

Stwierdzono następnie na żądanie obrony, iż—wbrew temu, co twierdził komunikat urzędowy, zredagowany przez p. Cara — Niewiadomski po wystrzałach bynajmniej nie usiłował zbiedz.

#### Drugie przemówienie oskarżonego.

Po przesłuchaniu świadków i przerwaniu obładowej zabrał powtórnie głos oskarżony:

„Sprawa samego faktu zabójstwa jest już dostatecznie wyjaśniona pozostają wyjaśnienia:

Jeżeli dwukrotnie odmiawiałem przyjęcia obrońcy i przyjąłem w ostatniej chwili jego szlachetnie ofiarowaną mi pomoc, to przyjąłem dlatego, że dowiedziałem się o fałszu, zamieszczonym w komunikacie urzędowym, dążącym do zniesławienia mnie. Bronić się chciałem sam, odrzucałem obronę, by nie dać nikomu powodu do mniemania, że chciałbym ratować moją osobę fizyczną. Tej ratować nie chcę. Chciałbym natomiast ratować swój czyn.

Obrona jego jest łatwa.

Niema człowieka w Polsce, któryby tego nierozumiał. Jest to walka o polskość Polski, jako taki, czyn broni się za siebie.

Narutowicz padł ofiarą zgrozę budzących machinacji, jakich areną stał się Sejm Polski w obliczu całej Polski. W Sejmie kluby lewicowe w porozumieniu z Żydami, stojącymi na czele jawnych wrogów Państwa, postanowiły za wszelką cenę nie dopuścić do prezydentury człowieka niezależnego. Potrzebny tu był człowiek chwiejny, uległy, dający się im powodować. Takiego chcieli mieć powolnym narzędziem. Chcieli bowiem nadal utrzymać kraj w stanie anarchji. Udało się im doprowadzić do wyboru głosami żydowskimi przeciw większości polskiej Narutowicz nie zorientował się, wybór przyjął, zasiadł na fotelu prezydalnym, splamionym krwią naszych synów, pomordowanych przez bojówki socjalistyczne w pamiętny poniedziałek.

Przeciw tym hańbom trzeba było zaprotestować głośno i silnie, bronić majestatu Rzeczypospolitej sponiewieranego przez ciury.

Czy miałem do tego prawo?

Miałem. Prawo i obowiązek. Tak jak każdy obywatel, dla którego ojczyzna nie jest czemś, o czem dowiaduje się z gazet.

Narutowicz jako człowiek dla mnie nie istniał. Nie rozmawiałem z nim ani ja, ani podkreślał to z naciskiem — nikt z mojej rodziny. Wierzę, że jako profesor, mąż, ojciec, był głębokim i szlachetnym człowiekiem. Dla mnie jednak istniał on nie jako człowiek, lecz symbol sytuacji politycznej, symbol hańby. Te hańbę moje strażaki starły z czoła żywej Polski. Nie żałuję nic. Zrobiłem to; co było moim obowiązkiem, moim trudnym obowiązkiem. Spełniłem go twardo i uczciwie. Przez moje ręce przemówiła nie partyjna zaciekłość, tylko sumienie i żelazna godność narodu. Jak ja, czują tysiące w Polsce, tylko nie każdy zrobiłby to, co się stało moim udziałem.

#### Mowa prok. Rudnickiego.

Dwa tygodnie temu — zgasł najwyższy dostojnik odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej. Zgasł skrytobóco zamordowany. W chwili, gdy padał śmiertelnie ugodzony, obce ręce go podtrzymywały, nikogo z rodziny przy nim nie było. Konał w obcym otoczeniu i ani syn, ani córka, nie mogli stanąć u wezgłowa konającego.

A gdy bezmyślnie stratowanego, pokrytego sztandarem Rzeczypospolitej wieziono do Belwederu, tłum zgromadzony na ulicy Mazowieckiej płakał. Bo lały się łzy żalu, że taką hańbą okrył szalenie imię Polski, łzy żalu za tym, którego ręka zbrodnicy życia pozbawiła.

Lecz po chwili żalu nastąpił moment potępienia. Bez różnicy stronictw, partji, kierunków, wszyscy polacy, jak jeden mąż, potępił Niewiadomskiego.

A chociaż nie odpowiada mej roli, ażeby polemizował z poglądami, które oskarżony wygłaszał z tej ławy, z której osadziła go sprawiedliwość, nie mogę jednakże pominąć milczeniem teorii przesiąkniętą jadem nienawiści. Nie mogę przejść koło nich z jednym uczuciem pogardy i politowania tylko, dlatego, że Niewiadomski przemawia do opinji publicznej i do niej apeluje, odwołując się z góry do waszego wyroku sędziowie.

Jakaż jest jego teza, jakaż to nowe słowo, którem chce nas uszczęśliwić?

Powiada, zwalczyć chciałem anarchję od lat czterech nurtującą państwo nasze... Gdzież on ją widzi w porównaniu z rokiem 1919, gdyśmy się do życia ocknęli? Czy w wojsku, które podczas najazdu bolszewickiego umiało pierś własną odeprzeć napaścika i klęskę mu zadać?

Czy w szkolnictwie, gdy w chwili obecnej tysiące, setki tysięcy dzieci biegną do uczelni, które dla nich otwarto?

Czy w handlu i przemyśle, który rozwija się i z dniem każdym szerzej zatacza kręgi?

Gdzież tu anarchja?

Jeżeli można mówić o anarchji, to właśnie zabójca cierpi na anarchję — serca. Nie podobał mu się traktat wersalski, prawo o mniejszościach

narodowych, wybór Narutowicza na prezydenta. Dobrze. Wolno mu protestować przeciwko temu wszystkiemu, ale różne bywają rodzaje protestów. Zdarzały się one i w historii naszej.

Protestem mógł być wystrzał Niewiadomskiego, gdyby broń skierował w pierś własną. Ale zabijać prezydenta na znak protestu i niczego nie żałować i przemawiać teraz jeszcze tak, jak to czyni podsądny, to cynizm, to stawianie siebie na piedestale, gdy piedestał ten zbudowany jest z cudzego bólu i krwi cudzej.

Rzeczypospolitej Polskiej nie potrzeba morderców. Usunąć ich z życia narodu to nakaz kategoryczny moralności ogólnoludzkiej i polskiej.

Niewiadomski nie znając i nie rozumiejąc życia, spełnił czyn zbrodniczy pod wpływem pobudliwości. Zdałoby mu się, że te syki pamfletów, które go dochodziły, są tętmem duszy polskiej, są biciem jej serca. Nieprawda! to gra parlamentarna, to walka o władzę, o wpływy, a on nic nie rozumiejący, brał za złoto liczman fałszywy.

Pierwszy raz w dziejach Polski zdeptano wraz z prawem i życie najwyższego jej dostojnika.

Nie on starł, jak mówi, piętno hańby z czoła Polski, lecz on, on właśnie, wyrył to piętno na duszy szlachetnego narodu.

On jest anarchista, on dawne liberum veto, przekleństwem na historii naszej ciągnące, krwią niewinnie przelaną uwypuklił i zolbrzymił.

Domagam się kary w kodeksie naszym przewidzianej, kary śmierci.

#### Ostatnie słowo Niewiadomskiego.

Prosiłbym Sąd o uzupełnienie przemówienia p. Prokuratora pewnymi względami które pominął, albo na które położył zamaly nacisk. P. Prokurator oświetlił całą sprawę ze stanowiska psychologicznego, ze stanowiska prawnego. Bardzo dobrze.

Wnioski?

Doszedł do zupełnie naturalnych i słusznych wniosków. Tylko nie poparł tem, co jabym nazwał racją stanu. To jest czyn który stoi ponad wszelką psychologią i ponad wszelkim prawem.

W dzisiejszych czasach złamanie dyscypliny społecznej i wyzwalań bestji ludzkiej złagodzony wyrok straci dla ogółu, dla tłumy, straci cały efekt, całą siłę. Trzeba pamiętać o jednym, ażeby wyrok, który dostojny Sąd dziś wyda, nie był pewnym zapewnieniem bezkarności i zachętą dla złoczyńców, których ręce uzbroją i opłaca wrogowie Polski. Jeżeli na najwyższych stanowiskach w Polsce znajdują się nareszcie mężowie stanu, polscy mężowie stanu, to niema wątpliwości, że po ich życie sięgnie nie jedna, ale dziesięć uzbrojonych rąk. Wyrok dnia dzisiejszego powinien być dla tych zabójców in spe przestrogą i groźbą. Inaczej ta krew, ta cenna krew polska, która może się polać, spadnie na ręce tych, którzy będą podpisywali złagodzony wyrok. Jeżeli wyrok zapadnie najsurowszy na tej podstawie, to przeciwko niemu nie podniesie się ani jeden głos ani na prawicy, ani na lewicy, ani z tej ławy, na której tu zasiadam, ani w waszych własnych sumieniach.

Chcę streścić cały przebieg mojej sprawy.

Planowałem zamach na Naczelnika Państwa. Zamach do skutku nie doszedł, wskutek okoliczności zewnętrznych. Dokonałem zamachu na Prezydenta Narutowicza. Zamachu z premedytacją. Narutowicz, trzeba to zaznaczyć, nie był człowiekiem winnym. Był ofiarą okoliczności, ofiarą sytuacji, będącej poza nim. Odebrałem mu życie. Spełniłem ciężką rzecz. Nieujawniam skruchy, przeciwnie ujawniam pewną nadzieję, że echo moich strzałów dosięgnie najdalszych zakątków ziemi polskiej, zapuka do wszystkich chat i do wszystkich serc, trafi nawet do obozu przeciwników, do tych uwiedzionych, nieświadomych komu służą, szlachetnych młodych

serc. Zamąci ich sumienia, posieje wątpliwość, czy służą dobrej sprawie, obudzi ich czujność, resztę zrobi czas.

Z tego co powiedziałem wynika, że czynny moje, zamierzone albo dokonane według brzmienia prawa są przestępstwami państwowemi kategorii najwyższej. Przyłączam się do tej kwalifikacji przez Pana Prokuratora i do jego wniosku, abym był sądzony na podstawie par. 15 przepisów przechodnich, jeżeli prawo przewiduje za jego złamanie dwie formy kary i obie uznaje za jednakowo celowe i dobre, to czyż nie jest rzeczą, biorąc po ludzku, słuszną, pozostawić oskarżonemu wybór. Wybór ja zrobiłem.

Pozostaje jeszcze parę rzeczy natury osobistej.

Prawo domaga się za jego złamanie zadośćuczynienia, ale nie zemsty, nie krzywdy. Wyrok, skazujący mnie na więzienie bezterminowe, terminowe, jednodniowe, jednogodzinne, będzie największą krzywdą moralną, jaką mnie można wyrządzić. Ani chwili nie wątpię, że taka krzywda nie leży w intencji waszej, Panowie Sędziowie. Miejsce, na którym stoję, nie ma dla mnie nic hańbiącego. Przeciwnie. Niemniej, ażeby na tem miejscu zasiąść, musiałem doprawdy wiele w sobie przewyciężyć. Ale mimo to do życia powrócić nie pragnę. Przynajmniej do życia mego ciała. Chcę, aby żył mój duch, to znaczy to, co było moją myślą, mojem uczuciem, co żyło w moich czynach i co przetrwa mnie w moich pracach, Wyrok więzienia rzuci w oczach świata cień na moją pamięć, a w moich własnych oczach odbierze mi to, co było moją siłą moralną w chwili wykonania czynu strasznego. Kiedym strzelał do człowieka nieznanego mi, bezbronego, stojącego do mnie tyłem, to moją siłą moralną było przeświadczenie, że za jego życie daje swoje. Nie chciałbym żyć z myślą, że ten trybunał polski, ten symbol sprawiedliwości najwyższej chce mi odebrać to, co było i jest do tej chwili mojem dobrem moralnem. Wystawiłem weksel, chcę ten weksel spłacić uczciwie.

To jest moje ostatnie słowo.

#### W y r o k .

O godz. 7 m. 55 sąd udał się na naradę z której wrócił o godzinie 8-ej min. 50 ogłaszając wyrok skazujący Eligjusza Niewiadomskiego na karę śmierci przez rozstrzelanie. Motywy wyroku zostaną ogłoszone w dniu 10 stycznia w południe.

—s—

## Po wyroku.

### Wykonanie wyroku dopiero po 24 stycznia.

Powszechne zainteresowanie budzi sprawa, czy skazany onegdaj na karę śmierci morderca Prezydenta Rzeczypospolitej, — Eligjusz Niewiadomski będzie od tego wyroku apelował.

Otóż — jak dotychczas rzeczy stoją — na to się nie zanoszi. Świadczy o tem scena, jaka po ogłoszeniu wyroku odbyła się w jednym z przyległych do sali sądowej pokojów między skazańcem a jego rodziną, której pozwolono na widzenie.

Niewiadomski nie zdradzał żadnej depresji, był zupełnie spokojny. Częstoowano go pamaranczami i rozmowa toczyła się, jak w salonie, jakby nie wisiła nad główną osobą tej sceny groza śmierci.

Rozmawiano o sprawach domowych. Wreszcie żona Niewiadomskiego zwróciła się do niego z prośbą, aby wniósł apelację — na co on odpowiedział, że nie robi tego, bo przecież sam prosił o karę śmierci.

Ponieważ motywy wyroku ogłoszone być mają 10 stycznia, dopiero więc od tego dnia liczy się 14-dniowy termin, którego trzeba do uprawomocnienia się wyroku.

O ile Niewiadomski w czasie tym nie wnieśli apelacji, dopiero więc po 24 stycznia może być mowa — o wykonaniu wyroku śmierci.



## Rząd i Sejm.

### Gen. Sikorski za odroczeniem sejmu.

W kuluarach sejmowych krążyła wiadomość, że marsz. Rataj otrzymał od prez. ministrów gen. Sikorskiego list, w którym domaga się on odroczenia terminu zwołania sejmu do dn. 16 stycznia.

### Obrady komisji.

Komisja regulaminowa Senatu wznowia prace 3 stycznia, komisje zaś sejmowe zaczną prace w przyszły poniedziałek 8 stycznia.

### Nowy szef kancelarii cywilnej.

Szelem Kancelarii Cywilnej Prezydenta w miejsce p. Cara został mianowany p. Konstanty Lenc, dyrektor Departamentu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, wybitny prawnik i urzędnik, współpracownik p. Wojciechowskiego w czasie, gdy obecny Prezydent Rzpltej był Ministrem Spraw Wewnętrznych.

### Nowy wiceminister.

Wiceministrem spraw wewnętrznych na miejsce dr. Juljana Dunikowskiego, który przeszedł do trybunału administracyjnego, został mianowany p. wojewoda tarnopolski Olpiński.

### Walka z drożyzną.

D. 19 b. m. odbyła się w ministerjum spraw wewnętrznych konferencja delegatów urzędów wojewódzkich ze współudziałem delegatów ministerjum sprawiedliwości, ministerjum przemysłu i handlu i nadzwyczajnego komisarza do walki z drożyzną. Tematem obrad konferencji było zagadnienie zwalczania lichwy i drożyzny drogą wykorzystania uprawnień przysługujących rządowi na zasadzie ustaw.

Konferencja wypowiedziała się w zasadzie za koniecznością współpracy przy wykonywaniu ustawy władz administracyjnych z reprezentantami zainteresowanych sfer społeczeństwa.

Pozatem konferencja obradowała nad sprawą wydania rozporządzeń 1) o ujawnieniu cen i posiadaniu faktur, 2) o ujawnieniu magazynowanych artykułów pierwszej potrzeby i 3) o tępieniu pewnych objawów zbędnego pośrednictwa.

### Konferencja ekonomiczna.

W połowie lutego odbędzie się w Helsińgorskiej konferencja ekonomiczna państw nadbałtyckich. Wezmą w niej udział przedstawiciele: Polski, Estonji, Łotwy i Finlandji. Nie jest wykluczony współudział przedstawiciela Litwy.

## Dzień polityczny.

### Mowa Milleranda.

PARYZ, (Pat.). Przyjmując korpus dyplomatyczny Millerand, w odpowiedzi na przemówienie nuncjusza Cereggio, wyraził życzenie, aby Nowy Rok przyniósł na koniec zupełny pokój, oparty na traktatach, poszanowaniu zdobytych praw i przyjętych zobowiązań. Francja pragnie pokoju, który nie mógłby być trwałym, gdyby go oparto na kłamstwie i niesprawiedliwości. Jakżeż wierzyć tym, którzy podpisali traktat, uznając w ten sposób odpowiedzialność za wybuch wojny, a którzyby obecnie nie zaniechali dowodzenia, wbrew oczywistej prawdzie, braku winy z ich strony. Musimy zwalczyć ten sofizm, rozproszyć błędne mniemania, przygotowując opinię powszechną do zajęcia się kwestją sprawiedliwego rozwiązania problemów, wynikłych skutkiem wojny, dla zapewnienia w ten sposób istotnego pokoju.

### „Pokojowość” niemiecka.

BERLIN, (Pat.). Przemawiając na zgromadzeniu towarzystwa pod nazwą „Rzetelny Kupiec” w Hamburgu, kanclerz Cuno oświadczył, że Francja

motywuje konieczność obsadzenia obszarów nadreńskich obawą przed wojennymi zamiarami Niemiec. Obawa ta jest płonna. Aby dać dowód, że nie mamy zamiarów wojennych, zakomunikowaliśmy Francji za pośrednictwem pewnego mocarstwa, iż Niemcy wspólnie z Francją i innymi mocarstwami, zainteresowanymi w Nadrenji, gotowe są złożyć na ręce mocarstwa, niezainteresowanego nad Renem, uroczyste przyrzeczenie iż nie będą prowadziły ze sobą w przeciągu jednego wieku żadnej wojny, bez uprzedniego przeprowadzenia głosowania ludowego w tej sprawie, niestety Francja propozycję tą odrzuciła. „Ostdeutsche Morgenpost” donosi, że trzecim mocarstwem o którym mówił kanclerz, są Stany Zjednoczone.

### Echa zająć 11-go grudnia.

WARSZAWA, 2-I. (A. W.). „Kurier Polski” podaje że wczoraj aresztowano 12 członków Partji Komunistycznej, w związku z zajściami na placu Trzech Krzyży. Dotychczasowe dochodzenia ustaliły że pierwszy strzał w dniu 11 grudnia padł z ręki komunisty.

### Raj bolszewicki na ziemi.

MOSKWA, 1 I. (A. W.). Na pierwszym uroczystym posiedzeniu Związku Zjazdu Sowieckich Socjalistycznych republik odczytano oficjalną deklarację R. S. F. S. R. dzielącą świat na dwa obozy. Jak agitacyjnie głosi deklaracja, pierwszy obóz to obóz kapitalizmu, nienawiści nacjonalistycznej, nierówności, niewolnictwa kolonialnego i ucisku narodowościowego, drugi obóz — to obóz proletariacki, gdzie panuje socjalizm, wzajemne zaufanie i spokój. (... ludożerstwo Przyp. Red.).

## List z Górnego Śląska

Jak Górny Śląsk święta obchodzi — Starożytnie zwyczaje polskie na Śląsku. — Smutne obrazki nędzy „list otwarty” wdów i sierot. Co Sejm czyni dla biednych.

(Od naszego korespondenta śląskiego)

KATOWICE, 27 grudnia. Minęły święta Bożego Narodzenia, które Śląsk polsko katolicki obchodził zawsze i obchodzi z szczególnym pietyzmem i wspaniałością. Tym razem cokolwiek skromniej wprawdzie, gdyż wzrastająca stale drożyzna nie jednemu, nie pozwoliła na tego rodzaju wydatki, jak zakupno podarków gwiazdkowych dla dzieci, rodzeństwa, rodziców i krewnych — wydatków na choinkę itd. Mimo to radowano się, cieszą się i obchodzono święta — każdy na swój sposób.

W wigilję świąt wszystkie wsie i wioski — nawet miasta takie jak Katowice! — trzęsły się odgłosem detonacji, śląskiego zwyczaju strzelania ze starych rusznic i moździerzy na cześć nowonarodzonego Zbawiciela Świata. W pierwsze święto zaś administrator apostołski ks. dr. Hlond odprawił w Katowicach uroczystą sumę pontyfikalną.

Tak minęły tegoroczne święta „godne” na Śląsku. Jak je zowie lud śląski, podobnie jak w innych częściach Polski (Gody — godzenie parobków i dziewcząt do robót polowych na wiosnę) — minęły zubożenie i godnie, jak zawsze dotąd się odbywały, chociaż o wiele skromniej. Bo lud śląsko-polski nie wyrzeka się ani też — mam nadzieję — nigdy nie wyrzuci starych zwyczajów swoich polskich przodków.

Właśnie Śląsk pod tym względem za przykład służyć może niejednej dzielnicy polskiej!

Na Boże Narodzenie i Trzy Króle, gra się na Śląsku polskie „Jasełka”, na św. Mikołaja zaś „św. Mikołaj” z miechem pełnym łakoci i djabłem, czarnym towarzyszem, włóczącym ciężkie, pobrzękujące kajdany, odwiedza dzieci, rozdając jabłka,

orzechy i pierniki „grzeczny”, a karząc dzieci „niegrzeczne”.

Ma Śląsk i swoje własne zwyczaje, jak na przykład Sobótki, pochodzący z czasów czarownic na górze zwanej Sobótką, jednej z śląskich gór t. zw. „olbrzymich”.

Na Śląsku \*Górnym\*, który zagra nicą, a nawet wielu mieszkańców polski przedstawia sobie zwykle jako kraj niezwykle bogaty, którego ludność opływać musi w miód i mleko, — wcale tak wesoło „nie wygląda”. Przynajmniej dwie trzecie ludności żyje — że tak powiem — z dnia na dzień — z pracy rąk własnych. Są to prawie wyłącznie robotnicy. A wielu z nich zwłaszcza zaś wdowy i sieroty po robotnikach nawet najskromniejszego wsparcia nie otrzymują, chociaż mężowie, bracia i ojcowie ich opłacali swego czasu wysokie składki, aby swym żonom i dzieciom w razie nieszczęśliwego wypadku wzgl. nagłej śmierci żywiciela rodziny zapewnić rentę, wystarczającą na skromne bytowanie.

Wdowy i sieroty z kilku miejscowości z okolicy Katowic w tych dniach wysłały do Sejmu śląskiego petycję z prośbą o zajęcie się ich ciężkim położeniem.

W petycji swej przypominają, że przed wojną światową — renta ich wynosiła według ustawy około 120 mk. niem. w złocie, podczas gdy obecnie otrzymują tylko 120 mk. papierowych. Owe 120 mk. papierowych zaś stanowią zaledwie 6 fenigów przedwojennych.

Łatwo przedstawić sobie nędzę tych wdów i sierot, które — jeśli nie są na tyle silne, zdrowe i młode, aby sobie na byt same mogły zapracować, skazane są na owe wsparcia miesięczne w kwocie 120 mk. niem., za które dzisiaj dostanie się: dwie małe bułki lub ćwierć litra mlekala...

Nędza na Śląsku jest więc niemała, bo i inne koła ludności, oprócz wskazanych na pobory rent — ogromnie cierpią pod wpływem wzrastającej jak lawina drożyzny. Sejm śląski robi co może i zdziałał już wiele dobrego dla biednych. W wydatkach swoich niestety ograniczać się musi, bo na te wydatki Województwo nie ma należnego pokrycia.

Aleksy Pajak.

## Nieszczęśliwa parafia.

Piszą nam: W ziemi Wileńskiej jest miasteczko Podbrzezie i teje nazwy katolicka parafia. W roku 1886 Podbrzeski proboszcz Strzelecki, by się uchylić od kar kanonicznych, na nim ciążących, przyjął prawosławie i udał się pod opiekę Murawjowa, ówczesnego Generał-Gubernatora, oświadczając, że wszyscy parafianie także przyjęli prawosławie; oświadczenie Strzeleckiego o przejściu parafian na prawosławie było kłamstwem; ludność prawosławia nie przyjmowała; przeciwnie, parafianie nieraz podawali skargi do władz rządzących lecz odpowiedzi na to nie otrzymali. Obostrzony został nadzór policyjny nad parafią i zapędzono ludność najakami do cerkwi. Sąsiedniemu duchowieństwu katolickiemu najsurowiej zabroniono udzielania jakichkolwiek posług religijnych parafianom Podbrzeskim. Kościół zabrano na cerkiew. Rozpoczęły się prześladowania t. zw. „opornych”: więzienia, katorżniczość i dziesiątki ludzi, przyplaciło to zdrowiem i życiem; przywiązani do swych religijnych i narodowych przekonań, przeszło 40 lat prowadzili straszny żywot, bez chrztu, bez spowiedzi, ślubu, pogrzebu — udawali się do innych parafii, gdzie najczęściej im odmawiano, obawiając się donosów i prześladowań rządu moskiewskiego.

W 1905 roku ukaz cesarski ośwobodził ludność od prawosławia.

Pozwolono przystąpić do budowy kościoła, — a tymczasem wybudowała parafia tymczasową kapliczkę, gdzie odprawiano nabożeństwa; — prawosław-

nych było w parafii zaledwo kilka osób i to niemiejskowego pochodzenia. W 1919 roku cerkiew zrujnowaną, ziemie i budynki objął w swoje zawiadywanie Rząd Polski. Po ogłoszeniu w Dzienniku Urzędów. Nr. 25 z roku 1919 Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, rozporządzenia Naczelnego Wodza Wojsk Polskich z dnia 12 maja 1919 r. pod Nr. 13884/232 i wchodzącego w życie z dniem 22-go października 1919 r. (które to rozporządzenie wyjaśnia, że w analogicznych wypadkach parafianom przysługuje prawo na odzyskanie z powrotem ziem byłej kościelnej), zaraz było zwołane ogólne zebranie parafian dnia 26.XII.1919 i wysłano podanie prosząc o zwrócenie parafii jej własności. Ponieważ odpowiedzi na to nie doczekano się — po raz drugi wysłano podanie, które również skutku nie odniosło. Dowiadywano się w odpowiednich urzędach, — bez rezultatu.

Trzecie podanie skierowane było w tymże przedmiocie 2.XII 1921 r. do Urzędu Ziemińskiego w Wilnie.

Teraz dopiero otrzymano odpowiedź, że na mocy nowego dekretu Dowódcy Wojsk L. S. z dnia 15 go września 1921 Nr. 349, własność parafialna parafii Podbrzeskiej, przechodzi na własność Rządu Polskiego i przeznaczają się na sprzedaż pod parcelację. Dziwna logika: póki rozporządzenie Generalnego Komisarza Ziem Wschodnich z dn. 22.X 1919 r. wciągu dwóch lat pozostawało w swej mocy, — odpowiedzi na dwa podania Podbrzeskich parafian nie dawano. Kiedy wydany został nowy dekret Generala Żeligowskiego dano niezwłocznie odpowiedź odmowną.

Przed wojną rozpoczęta budowa nowego kościoła dla parafii Podbrzeskiej i doprowadzona do wysokości bocznych naw, dziś jest w zastoju z braku środków, — zapasy materiału na sumę przeszło 30.000 rubli przedwojennych, zostały przez rosjan rozgrabione lub użyte do budowy okopów. Parafia 4 razy zniszczona do połowy spalona; nie może podołać tym kosztom jakie są potrzebne na wykończenie rozpoczętego kościoła.

Liczyliśmy bardzo na odzyskanie ziemi kościelnej (jak nam początkowo obiecywano) by po odzyskaniu sprzedać ją i pieniądze obrócić na wykończenie kościoła; — bo szopa — kaplica wybudowana naprędce w 1905 r. ledwie się trzyma i grozi zawaleniem Rząd polski który się opiekuje ofiarami i weteranami powstania 1863 roku i jest przychylny tej akcji (nie bardzo; przyp. Red.) — czyż by zapomniał o tych cichych bohaterach, którzy dla ojczyzny, dla ideałów religijnonarodowych tyle przecierpieli a niektórzy je życiem przyplacili; a którzy zostali, — zawsze są wierni kościołowi i ojczyźnie!

Zapewne w ojczyźnie naszej, niema drugiej parafii, która by miała tak okropną historję! Cała ludność parafii jest pewna, że Rząd polski o historii tej parafii nie jest powiadomionym i nic niewie o jej przeszłości, bo napewnobynieodmówił oddania ostatków tej ziemi (bo 3/4 są już przez Urząd Ziemiński rozparcelowane i sprzedane) tej ziemi świętej, gdzie przez przeszło 500 lat stała ich świątynia (kościół jeden z najstarszych założony 1501 roku) tej ziemi, gdzie leżą prochy ich dziadów i pradziadów ich dobrodziejów kolatorów i fundatorów i ofiarodawców tej ziemi kościelnej.

Parajanin.

## TEATR.

Chrześniak wojenny, komedia w 3-ach aktach Hennequina i Vebera. (Teatr polski).

Gubernator i Trocki, sztuka w 3 aktach de Sait-Paul'a. (Teatr im. Syrkomli).

Pisałem o komedji Hennequina przed paru miesiącami, kiedy grano tę sztukę po raz pierwszy. Chodzi tutaj o instytucję bardzo pożyteczną ze względu na przyrost ludności, którą ku rozpacz różnym niepocieszonych



małżonek w czasach pokoju przesta-  
ła istnieć.

Nie będę powtarzał sprawozdania z  
tej zupełnie zwarowanej afery, w któ-  
rej jest aż trzech Barnabów, chrze-  
śniaków, a każdy z nich jest mniej  
lub więcej fałszywy, lecz chciałbym  
tylko mówić o nowej obsadzie w  
osobach pp. Rychłowski i Sawickiego.  
P. Rychłowska grała mile i gładko  
dość trudną rolę chytrej kobiety,  
p. Sawicki miał bardzo ładne mo-  
menty w akcie trzecim i ujął postać  
zupełnie indywidualnie, bez oglądania  
się na postawienie roli przez poprzed-  
nika. Reszta zespołu była ta sama;  
grano gładko. Teatr był przepelnio-  
ny i publiczność cieszyła się sztuką,  
dobrze wystawioną, bardzo.

Zanim będę mówił o sztuce p.  
de Saint Paul'a, muszę zaznaczyć, że  
była ona pisana w roku 1919 i że  
od tego czasu obszała wszystkie sce-  
ny polskie (grano ją prawie 200 razy)  
tylko, rzecz dziwna, Wilno jej nie  
widziało. choć autor w naszym  
mieście mieszka. Można znaleźć od-  
głosy tej sztuki w „Bolszewikach”, w  
„Leninie”, w „Dziejach salonu”. Fabu-  
ła opowiada jak to z gubernatora  
carskiego rodzi się w czerwonej ko-  
szuli chodzący sekretarz Trockiego,  
jak ich wszystkich czy należą do  
ancien regimie'u czy też ko-  
munistyczną gwiazdę noszą na pier-  
ści łączy nienawiść do Polski. Końcowa  
mowa Trockiego, tłumaczącego przy-  
czynę dla której komuniści niszczą  
Rosję jest swojego rodzaju rzeczą  
doskonałą. Autor skondensował tu-  
taj myśli wielkiej części społeczności  
współczesnej. Akcja płynie bardzo ży-  
wo, figury charakterystyczne urozma-  
icają ją bardzo, to też sztuka podo-  
bała się, a publiczność oklaskiwała ją  
gorąco. Autor mówił to, co sobie  
wiele ludzi myśli, choć nie umie rze-  
czy sformułować.

Grano z wyjątkiem końca drugie-  
go aktu dobrze. Najpierwsze miejsce  
należy się panu Nawrockiemu, który  
jako Trocki dał maskę uderzającą  
podobieństwem i grał zupełnie komu-  
nistycznie. Bardzo ładnie akcentował  
komizm postaci byłego pośrednika,  
obecnie czerwonego generała p. Zoner,  
eks-lokajem aktualnie dowódcą armji  
był p. Strycki, który mówił i grał z do-  
brym temperamentem. P. Wzorezykow-  
ski podkreślał dobrze podłość służbi  
polskiego i bolszewickiego Poprawnie grał  
p.p. Plucińska, Miłkowska, Skalski,  
Delkowski (dobre uchwycenie typu i  
wygłosu). Uhl, Brusikiewicz, Przyjem-  
ski i Jachowska.

Sztuka bardzo sceniczna podo-  
bała się ogólnie. Zdaje się, że utrzyma  
się ona na repertuarze czas dłuższy.  
St. S. K.

łecznej z całej Polski, który ma się  
odbyć w końcu stycznia r. b. (A. W.)

— **Sądy Dorażne.** Na mocy art.  
2 Ustawy z dn. 30 czerwca 1919 r.  
w przedmiocie Sądów Dorażnych Ra-  
da Ministrów postanowiła przedłużyć  
względnie wprowadzić na czas od 1  
stycznia do 1 lipca 1923 r. na całym  
obszarze b. zaboru rosyjskiego Sądu  
Dorażne. Obwieszczenie odnośnie ro-  
zesłano zostało przez Delegata Rządu  
Komisarzowi Rządu i Starostwom  
Grodzkiem ziemi wileńskiej. (W.A.P.)

— **Zmiana mnożnej przy wyku-  
pie guntu.** Na mocy rozporządzenia  
Rady Ministrów z dnia 12 grudnia  
r. ub. na obszarze ziemi wileńskiej  
zarządza została zmiana mnożnej  
dla oznaczenia cen na grunta wyku-  
pywane przymusowo przez urzędy  
Ziemskie. (W.A.P.)

**Sprawy miejskie.**

— **Godziny urzędowania** Z dniem  
1 stycznia godziny urzędowania we  
wszystkich biurach Magistratu zostały  
przedłużone, o godzinę. Urzędowanie  
trwa obecnie od godz. 8 do 3 po  
południu. (A.W.)

**Osobiste.**

— **Zarząd Koła Polskiej Macierzy Szkol-  
nej im. T. Kościuszki,** składa serdeczne po-  
dziękowanie prof. Stanisławowi Kościłkow-  
skiemu za łaskawe oprowadzenie wycieczki  
Koła po zbiorach T-wa Przyjaciół Nauk,  
oraz udzielenie cennych wyjaśnień.

**Różne.**

— **Podziękowanie.** Zarząd Domu Dzie-  
ciątka Jezus przy ul. Subosz 16 składa ni-  
niejszem p. dziękowanie za dary gwiazd-  
kowe dla dzieci powyższego zakładu, mia-  
nowicie: Polskiemu Zw. Kolejowemu za  
7500 mk., Pracownikom elektrowni miej-  
skiej i wydziału elektr. za 43000 mk., NN.  
za 40000 mk., złożonych w zakrystji XX.  
Misjonarzy, księgarni p. Józefa Zawadzkiego  
za 27 książek, cukierni p. Rudnickiej za 40  
ft. pierników cukierni „Bronisławy” za 3 ft.  
cukierków i pierników, cukierni „Swit” za  
6 ft. pierników i 5 ft. orzechów, spółce ma-  
sarskiej Monkiewicza i Żytkiewicza za 30 ft.  
mięsa.

**Kronika policyjna.**

— **Napad bandycki.** W piątek 29 grud-  
nia między 5 i 6 pp. kilku uzbrojonych ban-  
dytów napadło na małą Rakię, pow.  
Święciańskiego. Podczas napadu został ran-  
ny rządcą majątku W. Zaniak oraz zabity  
jeden bandyta. Policja zarządziła pościg za  
resztą bandytów.

— **Pożar.** W sobotę wybuchł na strychu  
pięciopiętrowego domu przy ul. Jagiello-  
skiej 8 pożar. Straż po pół godzinnej ro-  
bocie ogień ugasiła. Kobotę straży utrud-  
niał stan węzów gumowych, które są w  
opłakany stanie i przepuszczają wodę.

— **Napad.** W dniu 1 stycznia r. b. kilka  
uzbrojonych w noże i sztylety żołnierzy na-  
padło na Staszycza Władysława i Muraw-  
skiego Bronisława w jednej z bram przy ul.  
Subocz i poraniwszy ich śmiertelnie zbiegli  
w niewiadomym kierunku. Rannych Pogot-  
owie przewieziono do szpitala św. Jakóba.  
(W. A. P.)

— **Zabity przez pociąg.** W dniu 30  
grudnia 1922 r. pod odchodzący ze stacji  
pociąg osobowy wpadł włościanin jednej z  
okolnych wiosek Samowlatko i poniósł  
śmierć na miejscu. (W. A. P.)

**Teatr, muzyka i sztuka.**

— **Teatr Polski (Lutnia).** Dzisiaj ko-  
medja M. Fijałkowskiego „Drugi mąż”.

— **Teatr Wielki** występuje we środę z  
premjerą opery Pucciniego p. t. „Tosca”.  
„Tosca” grana będzie następnie w piątek  
jutro (czwartek) „Noc miłości”.

— **Teatr im. Syrokomli** gra w dalszym  
ciągu Saint-Paula „Gubernator i Trocki”.

— **Uczelnia im. Tom. Zana P. M. Sz.**  
(ul. św. Anny 7) daje w dniach 6 i 7 stycz-  
nia o godz. 4 „Legendy z życia Chrystusa”  
z szeregiem obrazów świetnych, ze śpiewem  
chóralnym kolend i deklamacją p. Zofji  
Raubianki. Bilety w cenie 100 mk. nabywać  
można zawczasu w Czytelni im. T. Zana  
(ul. św. Anny 7) od 4-7 wiecz.

— **Konserwatorium muzyczne w Wil-  
nie.** Oddział Kultury i Sztuki p. Delegata  
Rządu czyni starania o przekształceniu istnie-  
jącej szkoły muzycznej w Wilnie na konser-  
watorium.

**OFIARY**

złożone w Adm. „Dzienn. Wileńsk.”  
Na nieulecz. chorych.

Na ochronę im. E. Węsfawskiej.  
Bezimiennie 1000 mk.

**WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.**

**Urzędowe.**

— **Obrady Komisji Rolnej.** Na  
dzień 8 stycznia 1923 r. w lokalu  
Okręgowej Inspekcji Pracy zwołany  
zjazd przedstawicieli Związku Ziemi  
i Związków Robotników Rolnych z  
całego terenu wileńszczyzny. Celem  
obrad jest uzupełnienie zawartych w  
swoim czasie umów zbiorowych.  
(W.A.P.)

— **Zjazd Naczelników Wydzia-  
łów Opieki Społecznej.** Na dzień 13  
b. m. zwołany został Zjazd Naczel-  
ników Wydziałów Opieki Społecznej  
i pracy z województw kresowych. W  
zjeździe weźmie udział Delegat Mini-  
sterstwa Pracy i Opieki Społecznej,  
zaś zjazd ma na celu ujednostajnienie  
działalności Wydziału. Obrady zjazdu  
będą trwały 13 i 14 b. m. Wnioski  
zaś opracowane przez Zjazd i uchwa-  
ły posłużą jako materiał do Zjazdu  
Naczelników Wydziałów Opieki Spo-

KINO-  
TEATR „CORSO”  
(ul. Ad. Mickiewicza 7,  
naprzeciw „Lutni”).

UWAGA!  
Dziś  
Wszelkie  
tłowe arcydz.

**Prawda zwycięża**

z udziałem królowej ekranu MIA MARY

Misterjum w  
6 aktach

1) Zwycięstwo Chrześcijaństwa, orgie rzymian za czasów  
Cezara Męczennicy za chwałę chrześcijaństwa: na krzyżach i w  
pazurach zwierząt. 2) Epoka współczesna Romans księcia.  
Obraz ten otrzymał wrzesławiatową sławę i przewyższa  
Quo Vadis i „M me Dubarry”.  
Wejście dla młodzieży dozwolone

Kino-  
Teatr „Helios”  
róg Wileńskiej i Mickiewicza.

DZIŚ Bohaterka obrazu „Otello” styn-  
na piękność Jca Lenkeffy w najstynniej-  
szym salonowym dramacie sezonu

**„W noc karnawałową”**

(za jedną noc)

Pyszny karnawał. Wspaniała wystawa naj-  
nowszych damskich tualet.

Kino-  
Teatr „Polonja”  
Mickiewicza 23

Dziś chluba nasza polka MIA MARY  
pośród gwiazd ki-  
nematograficznych w roli głównej w 7-io akt. dramacie  
życiowym n-g. słynnego romansu

**„GNIEW DIONIZESA”**

H. Ieny NAGRODZKIEJ  
p. t. „TANIA”.

Kino-  
Teatr „LUX”  
ul. Ad. Mickiewicza 11.

DZIŚ  
program  
noworoczny

**Dziecko Pogromcy**

wielki dramat w 6 ciał aktach, ilustrujący głośny w swoim czasie skandal  
rozwodowy z powodu okrucieństwa. W filmie bierze udział słynny zwy-  
cięzca Macistera champion boksu MARKO.

**BACZNOŚĆ!** W nowoutwartym sklepie  
Elektro-Technicznym „TRIUMF”  
ul. Ad. Mickiewicza 27.

Możecie nabyć taniej niż wszędzie: lampki, sznury, liczniki,  
motory, szapirografy i t. d. Przyjmują się do reperatury  
rowery, gramofony, maszyny do pisania i do szycia, pry-  
musy i t. d. Reperaturę wykonują specjaliści. Sprzedają  
się części do wyżej wymienionych maszyn. (Okazyjnie  
sprzedaje się transport manufaktury).

Właściciel MELCER.

**POSIADACZE**  
obligacji  
pożyczki złotej  
zrobiją  
doskonały interes

ul. Niemiecka 29 m. 3.  
Okazyjnie Holenderki  
mleczne sprzedaje re-  
stauracja „Odpoczynek” Za-  
waina 21.

Tanio sprzedam jutro na  
lisach prawie nowe.  
Ludwisarska 1 m. 12 do g.  
11 ei rano

Zgub. świadectwo na prawo  
posiadania broni na  
imię Michała Matuszewicza  
zam. w Jaszunach, pow. Wil-  
nieuważnia się.

Zg. kartę zwolnienia wyd-  
przez P.K.U. w Lidzie na  
imię Jozela Andriejczyka,  
zam. we wsi Dowb enki pow.  
Lidzkiego unieważnia się.  
Poszukuję wspólnika do  
dzierżawy folwarku z  
inventarzem żywym. Infor-  
macje ul. Mickiewicza 30-7,  
od godz. 5-7.

**DRUKARNIA**  
„ZORZA”  
Wilno, Wileńska 15  
Przyjmuje zamówienia  
na wszelkie roboty w  
zakresie drukarstwa  
wchodzące.  
Wykonanie szyb-  
kie i staranne.

**FIRMA POLSKA**  
**D.H. „BŁAWAT WILEŃSKI”**

Wileńska 31.

POLECA: Materiały białe, bławatne, wełniane, chustki rozmaite oraz  
inne wyroby włókiennicze. Kretony meblowe. Koldry i poduszki zaw-  
sze gotowe na składzie. Ceny umiarkowane.

Zadajcie wszędzie naturalnych win krajo-  
wych zdrowych i smaczných

**Pierwszej Wileńskiej**  
**S-ki Przetw. Owoc.**

Wilno, ul. Piłsudskiego 2.

Szczególnie polecamy na Święta Boż. Nar.  
... wina deserowe i czerwone. ...  
Zakładom handlowym na żądanie próbki wysyłamy.

Pracownia  
**KRAWIECKA L. Kulikowskiego,**

b. krojczego firm Warszawskich, przeniesiona z ul.  
Ad. Mickiewicza 43 na ul. Ofiarą 4 — 9, (około  
... gmachu sądowego).

Przyjmuje obstalunki w zakres fachu wcho-  
dzące. Wykonanie szybkie i staranne przez najlep-  
szych czeladników Piotrogradzkich. Ceny konk-  
urencyjne

**DOKTOR MED. D. ZELDOWICZ** | **KOBIETA LEKARZ**  
**Dr. Szwarc-Zeldowicz**  
przyjmuje od g. 9-11 5-8. prz.: 12 1/2-3 i 5-5 chor. kobiece  
Spec. weneryczne, moczopłotowe, syfilis i skórne.  
ul. Mickiewicza (b. 5-to Jerska) № 24, m. 4.

**Ca 2000,00 m.**

budulcu sosnowego I i II kl. w stanie okrągłym  
kupi i prosi o oferte franko wagon stacji załadowniczej

**f.ą Hipolit Piotrowski**

Tartak par.

—) **Kórnik (Poznańskie).** (—

**Dr. K. Sokołowski**  
przeprowadził się na ul. Su-  
bocz (Sierocka) 6 m. 1 i  
przyjm. chor. weneryczn. i  
skórne od g. 5-7.  
Kobieta lekarz

**Dr. Abłamowicz** wa  
choroby kobiece i akusze-  
ryjne ul. Kasztanowa 7 m. 7,  
godz 4 — 5

**LEON GINSBERG**  
choroby weneryczne, sy-  
filis i skórne. Ul. Trocka  
Nr 6, róz. Wileńskiej.  
Telefon 352.

**Akuszerka** z Warsza-  
wy udzie-  
la porad ciężarnym. Przy-  
jmuje od 9-ej rano do 7  
wiecz. Mickiewicza 46 — 6.

**Dr medycyny**  
**B. SZYRWINDT**  
Choroby: skórne, wene-  
ryczne, syfilis.  
Wielka 39 10-1 i 4-7.

**Edward**  
**SUSZYŃSKI**  
spec. chor. weneryczne, syfi-  
lis i skórne. Od godz. 10-12  
i 4-7.  
ul. Mickiewicza 30,

**Akuszerka Okuszeko**  
ul. Wieka 33 2. Przyjmuje  
9-1 i 3-6 Udziela porad.  
Zg. kartę odr. czenia wyd.  
przez D.O.P. Oszmiana  
na imię Bronisława Butkie-  
wicza zam. we wsi Ludach,  
pow. Oszmiańskiego gminy  
Grajzysk, unieważnia się.